Nr. 93. Wtorek, dnia 24 Kwietnia 1934 roku. Cena 10 gr. Rok XXIX.

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z przesyłką pocztową 3 zł. — Dla odbierających pismo na miejscu 2 zł. 25 gr. Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 61206.

Sklep „Gońca Częstochowskiego", ul. Panny Marji 26.—Telefon nr. 2058.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Częstochowa, Najśw. Marji P. 52. Tel. 2245. Skrz. p. 45.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10—3 po poł. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 gr. W tekście i nadesłane 40 gr., za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia wiersz nabisowy 25 gr., każdy dalszy wyraz po 15 gr. Najtańsze ogł. drobne zł. 1.50. Ogłoszenia zamiejscowe i matrymonjalne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe.

Tygodniowy przegląd polityczny

Polska przez nowe francuskie okulary. Jaka jest treść rozmów warszawskich? Anglicy o wizycie ministra Barthou w Warszawie.

Na czoło zagadnień i zainteresowań w świecie wielkiej polityki wysuwały się w dalszym ciągu dwie sprawy już od dłuższego czasu zajmujące zresztą całą prasę europejską. Były. niemi negocjacje w sprawie rozbrojeniowej, a ściśle mówiąc dozbrojenia, o ktore tak energicznie zabiegają Niemcy i przyjazd francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Barthou do Warszawy. Aczkolwiek zagadnienie dozbrojenia Niemiec stanowi niewątpliwie bardzo ważny i skupiony cel zainteresowań każdego myślącego Polaka, temniemniej aktualniejszem i żywszem echem rozbrzmiewają dyskusje w związku z odwiedzinami francuskiego męża stanu. Być może, tłumaczyć to sobie wypada z jednej strony tem, że rozmowy rozbrojeniowe, wałkujące się na przestrzeni lat i dziesiątków tysięcy metrów wypisanego bezpłodnie papieru, obrzydły już niemal wszystkim, podczas, gdy z przyjazdem francuskiego ministra łączono pojęcie zapoczątkowania nowej ery nietylko w stosunkach polsko-francuskich, ale i całokształcie ustosunkowań politycznych Europy.

Nikt już chyba nie zaprzeczy, że wiele rzeczy na tem polu się zmieniło i że Polska stawszy się czynnikiem w konstelacji europejskiej wybitnie aktywnym, wymagać musi od wszystkich, a w tej liczbie i od swych najlepszych sojuszników, właściwego dostrojenia. To dostrojenie nastąpić mogło właśnie teraz, po szeregu udanych i trafnych posunięć dyplomatycznych, jakie na swoje dobro zaksięgować możemy w zakresie współżycia z naszymi sąsiadami od wschodu i zachodu.

Kiedy cała Polska z radością wita u siebie ministra Barthou, na szczególną uwagę zasługuje stanowisko opinji francuskiej w ocenie stosunków francusko-polskich, stanowisko zajęte przez większość przodujących organów prasowych z półurzędowym „Le Temps" na czele, stanowisko to godzi się właśnie teraz przypomnieć, gdyż stwarzało ono, w chwili wyjazdu kierownika polityki zagranicznej Francji z Paryża do Warszawy, taką atmosferę, jakiej w szerszych kołach politycznych Francji zbyt często nie mieliśmy okazji obserwować, a opinję polską tem lepiej przygotowuje ono do zorjentowania się w rozmowach warszawskich.

Na dzień jeden przed wyjazdem p. Barthou „Le Temps" pisze: „Minister Barthou wykaże w Warszawie, że przyjaźń Francji dla Polski jest przepojona nietylko wspomnieniami historycznemi, lecz opiera się na doskonałej równości i wynika także z, praktycznych koncepcji i wspólnych interesów obu krajów oraz pokoju Europy.

Polscy mężowie stanu, których mogły zaskoczyć pewne powierzchowne wahania polityki francuskiej odczują, że ta polityka dziś, tak, jak zawsze, mocno opiera się na zasadach, które postawiła sobie po zakończeniu wojny.

Dziennik ten jednak miał odwagę stwierdzić, że ze strony Francji w pewnych chwilach niedoceniano czynnika polskiego dla ładu europejskiego i że zarówno swojego czasu Locarno, a niedawno jeszcze pakt czterech odczuto w Warszawie nieprzyjemnie.

Kończąc swe uwagi „Le Temps" wyraża nie mowi o tem, że niewątpliwie „nowe zastosowania" w układzie stosunków sojuszniczych będą całkiem możliwe. My zaś od siebie dorzucimy pogląd, że nowe te zastosowania nietylko, że są możliwe, ale co więcej, są bardzo wskazane i zpewnością zostały omówione na poniedziałkowej audjencji w Belwederze, gdzie p. minister Barthou przyjęty był przez Marszałka Piłsudskiego.

Jest to najniezawodniej centralny punkt wizyty ministra francuskiego w Polsce.

Dla należytego uwypuklenia nastrojów, otaczających wizytę kierownika francuskiej polityki zagranicznej w Polsce, wypada przytoczyć opinję londyńskiego „Times'a", organu znanego ze swych wstrzemięźliwych wypowiedzi w sprawach o charakterze delikatnym, wymagających szczególnie ostrożnego potraktowania. Dziennik ten, omawiając przyjazd p. Barthou do Warszawy, podkreślił, że obecnie gdy rząd francuski ostro wystąpił przeciwko dozbrojeniu się Niemiec, Francja odczuła potrzebę wszelkiego poparcia i dlatego inspirowane komentarze wypowiadają się za potwierdzeniem sojuszu francusko-polskiego.

Sojusz ten, — pisze dalej dziennik — uległ na pewien czas osłabieniu wskutek paktu czterech oraz wskutek kierunku polityki francuskiej w okresie urzędowania Paul Boncoura. Obecnie jednak, gdy polityka Paul Boncoura została zrewidowana i otwarcie odrzucona, gdy poglądy Tardieu znowu idą w górę, sojusz z Polską odzyska poprzednie swe znaczenie, o ile nawet go nie przekroczy.

R...

Francuski minister spraw zagranicznych w Warszawie.

W niedzielę po południu pociągiem Lux z Paryża przybył do Warszawy z oficjalną wizytą francuski minister spraw zagranicznych p. Louis Barthou. Na zdjęciach naszych widzimy p. Barthou opuszczającego salony recepcyjne Dworca Głównego w Warszawie w towarzystwie pana Laroche, ambasadora francuskiego w Polsce i pana Romera szefa protokułu dyplomatycznego (a) oraz pozdrawiającego zebrane przed dworcem tłumy publiczności, witające go owacyjnie. (b).

Min. Barthou u Prezydenta Rzpltej

i Marszałka Piłsudskiego

Warszawa. — Wczorajszy drugi dzień pobytu w Warszawie rozpoczął p. minister spraw zagranicznych Francji, Ludwik Barthou bardzo wcześnie.

Wstał wczesnym rankiem, jak zwykle w Paryżu. Już o godz. 8-ej rano p. minister po śniadaniu gotów był do wyjścia.

W towarzystwie swego najbliższego współpracownika, szefa gabinetu p. Rochat p. Barthou wyszedł z ambasady francuskiej, gdzie na czas swego pobytu w Warszawie zamieszkał. Obaj panowie udali się na długi pieszy spacer po mieście.

P. minister Barthou przeszedł w towarzystwie p. Rochat przez Aleje Ujazdowskie, Nowy Świat, Bracką, zatrzymując się przed wystawami, bacznie obserwując ruch miejski.

Spacer nie mógł trwać zbyt długo, gdyż na godz. 10 rano wyznaczone było w ambasadzie francuskiej przyjęcie dziennikarzy polskich i zagranicznych, wobec których p. min. Barthou wygłosił niezwykle interesujące, w żywą formę ubrane expose.

Po tej konferencji z prasą p. min. Barthou w towarzystwie p. ambasadora Jules Larocha i p. Rochat udał się samochodem do pałacu prezydjum Rady ministrów, celem złożenia wizyty p. premjerowi Jędrzejewiczowi.

Wizyta u p, premjera Jędrzejewicza trwała około pół godziny.

Po wizycie p. min. Barthou wraz z towarzyszącemi mu osobami powrócił do ambasady francuskiej.

Krótko po godz. 12 przybył do ambasady z rewizytą p. min. spraw zagr. Józef Beck.

Po tej wizycie, która przeciągnęła się blisko do godz. 1, p. min. Barthou w towarzystwie p. min. Becka i towarzyszących mu osób udał się samochodem na plac Marszałka Piłsudskiego, celem złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

Na placu Marszałka Piłsudskiego w oczekiwaniu na przybycie francuskiego ministra spraw zagranicznych ustawiła się kompanja honorowa 36 p. p. ze sztandarem i orkiestrą.

Przybycia p. ministra oczekiwali przedstawiciele wojskowości, władz administracyjnych i zarządu miasta. Poza tem zjawili się prawie wszyscy członkowie ambasady francuskiej. Kilka minut przed 1-szą zajechały samochody, wiozące p. min. Barthou i min. Becka oraz towarzyszące im osoby.

Orkiestra wojskowa odegrała „Marsyljankę". Przy jej dźwiękach p. min. Barthou w towarzystwie min. Becka i świty przeszedł przed frontem kompanji honorowej.

Wielki wieniec o barwach francuskich niosło dwuch oficerów. Z ich rąk odebrał go znowu p. min. Barthou, ażeby złożyć go na płycie marmurowej.

P. min. Barthou skłonił się głęboko przed grobem Nieznanego Żołnierza, po czem po krótkiej chwili odszedł w towarzystwie p. min. Becka.

P. min. Barthou przed odjazdem przywitał się z przedstawicielami warszawskiej grupy kombatantów francuskich, którzy przybyli na tę uroczystość ze sztandarem.

Po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, p. min. Barthou w towarzystwie p. min. Becka i ambasadora Laroche udali się na Zamek, gdzie powitali ich członkowie domu cywilnego i wojskowego p. Prezydenta R. P. z szefem gabinetu wojskowego płk. Głogowskim i dyr. kancelarji cywilnej p. Świeżawskim na czele. Następnie p. min. Barthou był przyjęty na audjencji u P. Prezydenta R. P. w jego gabinecie. W czasie audjencji obecni byli: pp. min. Beck i ambasador Laroche. Po audjencji P. Prezydent R. P. podejmował p. ministra śniadaniem, w którem wzięli udział: p. premjer Jędrzejewicz, marszałkowie Sejmu i Senatu, min. Beck, min. Zawadzki, ambasador Laroche, gen. Fabrycy, wicemin. Szembek, oraz osoby ze świty P. Prezydenta.

Na godzinę 5 po poł. wyznaczona była wizyta min. Barthou u p. Marszałka Piłsudskiego w Belwederze.

W salonie p. Marszałka, znajdującym się na parterze pałacu belwederskiego, byli obecni p. min. spraw zagran. Beck i podsekretarz stanu w M. S. Z. p. Szembek. Na spotkanie dostojnych gości wyszedł do hallu p. wicemin. Szembek, ppłk. Busler oraz adjutant p. Marszałka kpt. Miładowski. Oni przeprowadzili gości francuskich przez poczekalnię, wielki gabinet do salonu, gdzie się odbyła doniosła rozmowa.

P. min Barthou zasiadł na stylowej kanapie, obok p. Marszałka Piłsudskiego. W fotelu po lewej stronie zajął miejsce ambasador francuski p. Laroche, a naprzeciw niego min. Beck i wicem. Szembek. W kilka chwil po rozpoczęciu wizyty podano herbatę, ciasta i owoce.

Była godzina za 20 minut siódma, kiedy ppłk. Busler pozwolił wejść do salonu oczekującym fotoreporterom. Był to znak, że konferencja dobiega końca. Gdy grupa fotografów weszła do salonu, jeden z adjutantów zapalił światła w wielkim żyrandolu, gdyż zapadał już zupełny zmrok. Po dokonaniu zwyczajowych zdjęć fotograficznych, p. min. Barthou i p. ambasador Laroche pożegnali się z p. Marszałkiem i min. Beckiem i odprowadzani przez wicemin. Szembeka i adjutantów opuścili pałac belwederski. Była wtedy godzina za 15 minut siódma.

W kilka chwil później odjechał p. min. J. Beck, a tuż za nim p. wicemin. J. Szembek.

Min. Barthou w rozmowie z otoczeniem i dziennikarzami francuskimi nadmienił, że podczas odbytej rozmowy z Marsz. Piłsudskim w Belwederze poruszone były sprawy polityki między narodowej, sprawa Ligi Narodów, której Polska nie opuści, choć nie należy do entuzjastów tej instytucji, sprawa paktu czterech, o którym Marsz. Piłsudski nie chce słyszeć, wreszcie sprawa stosunku do Francji, Niemiec i Rumunji.

W godzinach południowych odbyło się w hotelu „Bristol" śniadanie, wydane przez dziennikarzy polskich dla przybyłych do Warszawy kolegów francuskich.

W podróży dzisiejszej do Krakowa p. ministrowi Barthou towarzyszyć będzie prawdopodobnie p. minister Beck oraz kilku wyższych urzędników ministerstwa a także ambasador francuski Laroche.

Uwaga całej Europy

skupiona na Warszawie

Paryż. — Podróż min. Barthou do Warszawy daje już w Paryżu szczęśliwe dla Polski rezultaty. Dzięki długim depeszom sprawozdawczym wielkich dzienników paryskich, we Francji dowiedziano się, że ostatni układ polsko-niemiecki bynajmniej nie podważył przymierza polsko-francuskiego, że Francja może liczyć na Polskę w zagadnieniach międzynarodowych tem pewniej, że reprezentuję na

wschodzie Europy kontrahenta silnego zarówno liczebnie, jak i organizacyjnie. Towarzyszący ministrowi dziennikarze francuscy przekonali się naocznie, jakie uczucia żywi naród polski do Francji.

To też cała prasa dzisiejsza pełna jest nietylko suchych sprawozdań z pierwszej wymiany zdań między dyplomatami obu krajów, ale przedewszystkiem pełna jest barwnych impresyj i wiadomości o Polsce.

Bruksela. — Cała prasa belgijska przypisuje wizycie p. Barthou w Warszawie niesłychanie ważne znaczenie.

Londyn. — Warszawski korespondent „Times'a" pisze: Liczne interwencje francuskie u rządu polskiego, które poprzedziły odwiedziny ministra Barthou, sprawiły, że między obu rządami niema zasadniczych różnic w poglądach, jednak w nastroju polskiej opinji publicznej wobec Francji nastąpiła zmiana w ostatnim roku.

Stosunki między Rosją sowiecką i Niemcami zmieniły się w ostatnim roku na korzyść Polski.

Zawarcie paktu o nieagresji między Niemcami i Polską wpłynęło bardzo znacznie na wzajemne stosunki obu krajów, przyczem równocześnie ten pakt spowodował pogorszenie się stosunków między Polską i Czechosłowacją.

Panuje ogólne przekonanie, że sojusz polsko-francuski musi ulec rewizji, wobec daleko idących zmian, jakie nastąpiły w ciągu 13 lat od jego zawarcia.

Berlin. — W niemieckich kołach politycznych z wielkiem zaciekawieniem śledzą przebieg wizyty min. Barthou w Warszawie, przyczem prasa wstrzymuje się narazie od wszelkich komentarzy.

Dzienniki ograniczają się jedynie do zamieszczania obszernych depesz swoich korespondentów warszawskich o przybyciu i przywitaniu francuskiego męża stanu, podkreślając doniosłą wagę polityczną tej wizyty.

Wiedeń. — Prasa wiedeńska, omawiając wizytę min. Barthou w Warszawie, oraz wizytę Suvicha w Paryżu, zaznacza że w obecnej chwili można zauważyć nie zwykle wzmożoną akcję dyplomatyczną, w ramach której specjalne rokowania Barthou z Polską posiadają znaczenie pierwszorzędne, wróżąc pomyślny wynik.

TELEGRAMY

ROOSEVELT SPOTKA SIĘ Z PREMJEREM JAPOŃSKIM W HAWAJACH?

Nowy Jork. — Wedle pogłosek obiegających w kołach politycznych Waszyngtonu prez. Roosevelt po zakończeniu sesji kongresu zamierza udać się w podróż na wyspy Hawajskie. W związku z tą podróżą projektowane jest spotkanie prezydenta z japońskim premjerem wicehr. Saito, który również miałby przybyć na Hawaje.

WIZYTA LOTNIKÓW TURECKICH W MOSKWIE.

Moskwa. — Do Sebastopola z Synopy przybyła turecka eskadra wojskowa w składzie 5 samolotów i 10 oficerów z płk. Dżilal-Bejem na czele. Delegaci tureccy oczekiwani są w Moskwie i wezmą, jako reprezentacja armji tureckiej, udział w uroczystościach pierwszomajowych.

Zwalnienie robotników polskich

z kopalń francuskich.

Lille. — Odjechał stąd pierwszy transport zwolnionych z pracy górników polskich, powracających do kraju na t. zw. sześcio-miesięczne urlopy, lub zwolnionych definitywnie.

Transport objął 600 osób i wraz z poprzednią grupą wynosi 700 osób, które opuściły Lille.

Przewiduje się zwolnienie jeszcze 1000 osób.

Strassburg. — W związku z masowemi redukcjami robotników - cudzoziemców w Północnej Francji, lotaryńskie kopalnie węgla rozpoczęły w ostatnich dniach zwalnianie robotników obcych.

W kopalni „Petit Rosselle" wymówiono pracę 50 robotnikom polskim, natomiast w lotaryńskim przemyśle metalurgicznym daje się zauważyć ostatnio lekka poprawa.

BOMBY NA KUBIE.

Paryż. — Z Hawany donoszą: Ostatniej nocy wybuchło w mieście 6 bomb, które zraniły 2 osoby i wyrządziły znaczne szkody materjalne. Wczoraj przed południem wybuchła bomba w pobliżu szpitala miejskiego. Policja znalazła zwłoki zamachowca, zabitego od wybuchu przygotowanej przez siebie bomby. Wczoraj wieczorem terroryści obwieścili przez radjo, że rzucą około 10 bomb w różnych punktach miasta.

Ś. † P.

EDWARD CONER

długoletni pracownik fabr. „La Czenstochovienne"

Po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 24 Kwietnia 1934 roku, przeżywszy lat 71.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ulicy Narutowicza nr. 137 do kościoła św. Rocha odbędzie się dnia 26-go b. m. o godzinie 3-ej po południu skąd pogrzeb na cmentarz na Kulach.

Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążeni w głębokim smutku

Żona, córki, synowie, synowa i wnuczki

PROFESOR SCHMIDT.

Moskwa. — Według doniesień z Alaski, stan zdrowia prof. Schmidta polepszył się o tyle, że zamierza on dziś jeszcze wylecieć z Fairbanks, poczem przez Nowy Jork przyjechałby do Moskwy.

Statki „Stalingrad" i „Smoleńsk" uwięzione przez lody, przesuwają się na południowy zachód. Lotnicy Kamanin, Mołokow, Wodopianow i Doronin przywieźli resztę rozbitków na przylądek Wellen, poczem wraz z Lapidewskim i Lewoniewskim powrócą jednocześnie z rozbitkami na odpoczynek do Moskwy.

Pozostali lotnicy pozostaną na północy aż do przybycia zmiany na pierwszym okręcie po otwarciu normalnego sezonu nawigacyjnego.

KONIEC STRAJKU MARYNARZY W DANJI.

Kopenhaga. — We wszystkich portach duńskich zakończył się strajk marynarzy i palaczy, wobec czego komunikacja okrętowa odbywa się znowu normalnie. Sąd arbitrażowy, który pośredniczył w sporze pracowników restauracyjnych z przedsiębiorcami, nakazał strajkującym podjęcie pracy w dniu dzisiejszym. Również strajkowi bekoniarzy dobiegł końca.

FASZYŚCI ANGIELSCY.

Londyn. — W największej sali, bo w Albert Hall odbył się wielki meeting faszystów angielskich, na którym sir Oswald Mosley, jako przywódca partji, był jedynym mówcą. Publiczność w liczbie około 8,000, w tem około 1,000 umundurowanych faszystów, wysłuchała spokojnie jego przemówienia dwugodzinnego, w którem naszkicował program partji, złożony w części z zasad państw korporacyjnych według modelu włoskiego, w części z haseł narodowo-socjalistycznych Hitlera, wszystko jednak w formie odpowiednio rozwodnionej, przystosowanej do flegmy angielskiej. Wystąpienie Mosleya nacechowane było doskonałą inscenizacją teatralną — mimo mistrzowskiego wprost krasomówstwa Mosleya i entuzjazmu umundurowanych faszystów. Publiczność odniosła się do tego wystąpienia raczej jak do widowiska, aniżeli jak do aktu politycznego. Policja strzegła porządku publicznego, który jednak nigdzie nie był zakłócony.

SPADEK KURSU DOLARA.

Londyn. — Poraz pierwszy od ustalenia nowego parytetu dolara do złota, kurs dolara w stosunku do walut państw należących do bloku złotego spadł do poziomu, na którym opłaca się import złota z Nowego Jorku. Po onegdajszem zamknięciu giełdy nowojorskiej zysk na takiej operacji wynosiłby 5 centymów franckich od 100 franków.

Według wiadomości z Waszyngtonu, kwestja eksportu złota była rozważana, zaś przedstawiciel nowojorski skarbu amerykańskiego i rząd amerykański nie ma nic przeciwko eksportowi złota i, jak dotąd, nie wpłynęło żadne podanie o pozwolenie wywozu złota.

Wybuch bomby

w teatrze w Salzburgu.

Wiedeń. — W teatrze w Salzburgu w czasie wiecu Heimwehry eksplodowała nagle bomba. Wskutek eksplozji ciężkie rany odniosło 3-ch Heimwehrowców, oraz pewien kapelmistrz wojskowy. Sprawcy zamachu nie zostali dotychczas wykryci.

Na tem zgromadzeniu Heimwehry miał przemawiać wicekanclerz Fey, który jednak odmówił w ostatniej chwili i za niego miał przemawiać drugi wiceburmistrz wiedeński Lahr. Kiedy mówca zabrał głos eksplodowała bomba, umieszczona prawdopodobnie w wazonie kwiatowym na parapecie koło orkiestry, wyrządzając wielkie szkody.

Lekarz-dentysta

BRONISŁAW MUSZYŃSKI

wznowił przyjęcia

codziennie codziennie z wyjątkiem niedziel od 10 do 1 i od 4 do 8 po poł. tylko w chorobach zębowych.

Gabinet Rondzieńska Panny Marji Nr 32 I-sze piętro, front telefon Nr 11-13.

Manifestacja katol.-lud.

Paryż. — Z Madrytu donoszą: Zgodnie z zapowiedzią, odbyła się w Escurial pod Madrytem olbrzymia manifestacja młodzieży, skupionej w „akcji ludowej". W przemarszu wzięło udział 25 tys. młodzieży. Główny przywódca „akcji ludowej" poseł do kortezów Gil Nobles wypowiedział przemówienie programowe, podkreślając, że stronnictwo jego, reprezentowane w izbie przez 150 posłów, stanowi jedyną zwartą siłę, tak iż jest w stanie przeciwstawić się ruchowi rewolucyjnemu.

Po przemówieniu tem oddziały młodzieży „akcji ludowej" uczciły swego przywódcę specjalnym hymnem i pozdrowieniem faszystowskiem.

Wobec gwałtownej śnieżycy odwołano dalsze uroczystości i zarządzono powrót oddziałów do Madrytu.

Podczas przemarszu przez Madryt doszło do kilku incydentów. Grupa lewicowców wywróciła kilka samochodów z uczestnikami manifestacji, poza tem doszło do licznych bójek, w których odniosło rany wiele osób. Ajenci policyjni zrobili użytek z broni, raniąc atakujących ich komunistów. Jeden z komunistów został zabity.

Na prowincji również doszło do zaburzeń. W Sewilli usiłowano podpalić pociąg, wiozący członków „akcji ludowej" przyczem dwuch z nich zostało rannych.

WYBORY DO RAD POWIATOWYCH W JESIENI.

Warszawa. — Koła samorządowe otrzymały informacje, że wybory do rad powiatowych w całem państwie odbędą się w jesieni b. r. Wybory do rad powiatowych zarządzone będą po ukończeniu wyborów do rad miejskich i gminnych. Istnieje zamiar, aby wybory do rad powiatowych odbyły się na obszarze całego państwa w jednym terminie.

PROCES O 5 MILJONÓW SKRADZIONYCH GILZ.

Radom. — Przed kilkoma miesiącami popełniono kradzież gilz do papierosów w fabryce E. Paschalski i Ska w Radomiu. Złodzieje skradli wówczas 5 miljonów gilz i 768 pudełek bibułek ogólnej wartości około 12.000 zł.

W styczniu b. r. skradzione gilzy znaleziono w sklepie tytoniowym Wancera i w sklepie Pasieki na Młodzianowie. U Wancera znaleziono 482.000 sztuk gilz i 109 pudełek bibułek, pochodzących z kradzieży, u Pasieki 182.000 gilz, zaś u dozorcy fabryki Paschalskiego, Stanisława Palucha, znaleziono 17.000 gilz. Stwierdzono, że systematycznych kradzieży do puszczał się dozorca fabryki Paluch, przy pomocy mechanika Pokorskiego.

Onegdaj zasiedli na ławie oskarżonych w sądzie okr. Paluch, Pokorski, Wancer, Pasieka i Surowiecki.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy skazał Palucha na 1 rok więzienia z zawieszeniem kary na lat trzy. Resztę oskarżonych sąd uniewinnił.

ANTYPOLSKIE DEMONSTRACJE GIMNASTYKÓW W GDAŃSKU.

Gdańsk. — Wczoraj odbył się w Gdańsku pochód werbunkowy organizacyj gimnastycznych niemieckich, w czasie którego na głównych ulicach miasta śpiewano antypolskie pieśni a przedewszystkiem znaną piosenkę o „Polaczku", który zamierza wtargnąć na teren Gdańska, do tego jednak Gdańszczanie nie dopuszczą, dopóki pozostanie im choć kropla krwi w żyłach.

TELEFUNKEN-JUNIOR

Odbiornik klasy europejskiej, 4 lampowy, z wbudowanym głośnikiem ELEKTRODYNAMICZNYM

Zł. 350

Przemówienie ministra Barthou do prasy

Warszawa. — W poniedziałek rano odbyła się w ambasadzie francuskiej konferencja prasowa, w której wzięło udział ferencja prasowa, w której wzięło udział około setki dziennikarzy polskich, stałych korespondentów zagranicznych z Warszawy oraz przedstawicieli prasy, którzy przybyli specjalnie z powodu przyjazdu min. Barthou z różnych miast Europy.

Nieco po godz. 10-ej wszedł do szczelnie wypełnionego salonu min. Barthou w towarzystwie ambasadora Laroche'a i szefa swego gabinetu p. Rochata.

Już na samym wstępie swego przemówienia Barthou zdobył sobie sympatje audytorjum oświadczeniem, że przemawia w charakterze starego dziennikarza, który mimo długoletniej pracy w parlamencie i wielokrotnego ministrowania nigdy nie stracił kontaktu z prasą, a obecnie od r. 1918 jest prezesem Stowarzyszenia Dziennikarzy paryskich. To też zna on trudności i potrzeby zawodu dziennikarskiego, wie o konieczności popełniania niedyskrecji, ale też niemniej wielkiej konieczności zachowania dyskrecji.

— Zapewne pragniecie Panowie —mówił min. Barthou — odrazu dowiedzieć się, jakie są moje pierwsze wrażenia z pobytu w Warszawie. Mogę powiedzieć, że są jak najlepsze. Trzeba jednak zważyć, że miałem dotychczas tylko rozmowy przyjemne, a nie odbyłem jeszcze rozmów pożytecznych. Zresztą po raz pierwszy znajduję się w Warszawie zaledwo od kilkunastu godzin, więc proszę o zwłokę.

Mówiąc dalej o celach przyjazdu min. Barthou zaznaczył: We wrześniu z. r. min. Beck złożył oficjalną wizytę w Paryżu. Jesteśmy dobrze wychowani i gdy ktoś nas wizytuje należy mu się rewizyta. Szczęśliwy jestem, że mnie właśnie przypadło ją złożyć.

Zawsze kochałem i podziwiałem Polskę. Znam jej wspaniałą historję, znam odwagę i heroizm narodu polskiego i mógłbym cytować wiele nazwisk, które są jego chlubą. Ale jak to zaznaczyłem już, wczoraj w przemówieniu na bankiecie u pp. min. Becków, nie będę tych rzeczy powstarzał z tej prostej przyczyny, że Wy to wszystko lepiej wiecie odemnie. Celem mojej podróży jest złożenie hołdu odrodzonemu narodowi, jednemu z największych narodów Europy, którego wyzwolenie uważam za akt sprawiedliwości dziejowej.

Mój stosunek osobisty do Polski już parokrotnie miałem sposobność zadokumentować. W r. 1919, jako sprawozdawca ustawy ratyfikacyjnej traktatu wersalskiego miałem sposobność zajmować się sprawami Polski.

W dwa lata później w r. 1921 uczestniczyłem w rokowaniach w sprawie sojuszu polsko-francuskiego i położyłem podpis na układzie, który go usankcjonował.

Byłem wówczas przedstawiany Marsz. Piłsudskiemu, którego wyjątkowe zalety ducha i czynu wysoko cenię. Przez dwa dni towarzyszyłem Marsz. Piłsudskiemu w czasie objazdu zniszczonych dzielnic Francji i mogłem obserwować wrażenia, jakie odczuwał on widząc ogrom zniszczenia i cierpień przeżywanych przez Francję. Wspólnie z marsz. Petain oprowadzaliśmy go po polach bitew, na których Francja broniła swojej ziemi i przygotowywała odrodzenie świata. Byłem świadkiem wielkiego wzruszenia, jakie w Verdun, Rheims, Douaumont ogarnęło Marsz Piłsudskiego na widok pobojowisk, gdzie tyle krwi francuskiej wsiąkło w ziemię. Otrzymałem od Marsz. Piłsudskiego fotografię z dedykacją.

Widzicie więc Panowie, że dzisiejsza moja rozmowa z Marsz. Piłsudskim, którego mam zaszczyt znać osobiście będzie niejako wznowieniem rozmów z przed lat 13-tu.

Jestem pewien, że odnajdę u niego te same uczucia, tak jak Marsz. Piłsudski odnajdzie te same uczucia u mnie.

Francja bowiem nie zmieniła się. Pragnie ona gorąco uniknąć i oszczędzić światu okropności nowej wojny, nie żywiąc wobec dawnych swoich przeciwników

żadnej urazy. Osobiście nie zdarza mi się nigdy odróżniać zwycięzców od zwyciężonych.

Zagranicą rozszerzane są niepokojące pogłoski, starające się przedstawić Francję w nieprzychylnym świetle i wpoić w świat przekonanie, że jej jedność wewnętrzna jest zagrożona.

W każdem państwie zdarzają się częste przejścia. Francja przeżywała kryzysy ministerjalne, ale nie miała kryzysu ustrojowego. Stworzenie rządu zgody narodowej, na którego czele stoi mój długoletni przyjaciel p. Gaston Doumergue i wyniki osiągnięte przez ten rząd w ciągu zaledwie dwóch miesięcy zadają kłam wszelkim tym pogłoskom.

Fakt szybkiego uzdrowienia wewnętrznego Francji nie ulega już dzisiaj wątpliwości.

Dalej min. Barthou mówił o ostatniej nocie francuskiej do Anglji w sprawie rozbrojenia:

Nie wierzcie panowie — mówił podnieconym głosem minister — że Francja chce wojny. To kłamstwo, przeciwko któremu powstaję z całą mocą. Wojna nas zbyt drogo kosztowała. Niczego więcej nie chcemy od tego co posiadamy, co jest naszą bezsporną własnością. Przecież nikt nie może uwierzyć, aby Francja była szaleńcem, pragnącym przelewać strumienie krwi bez powodu, bez celu. Ojczyzna moja nie chciała wojny. Została do niej zmuszona.

Tutaj p. minister przypomniał okoliczności, w jakich w r. 1913 przeprowadził ustawę o 3-letniej służbie wojskowej, która — jak sądzi przyczyniła się w niemałym stopniu do zwycięstwa w wielkiej wojnie.

Jestem ministrem pokoju — ciągnął dalej. — Gdy walczę z pewnemi propozycjami w dziedzinie rozbrojenia, wierzę, że bronię słusznej sprawy. Gdy Niemcy zbroją się, możemy się rozbrajać. Konferencja rozbrojeniowa nie może doprowadzić do zbrojeń. Francja sprzeciwia się temu. Gdybyśmy dali dzisiaj prawo Niemcom do zbrojeń, kto nam zaręczy, że jutro inne państwa rozbrojone na podstawie traktatów pokojowych nie wystąpią z podobnem żądaniem. Bułgarja, Węgry poszłyby śladami Niemiec.

Powracam do Polski. Nie jestem dzieckiem, nie chcę też uchodzić za już zdziecinniałego. Zapewne — mówił — były między naszemi dwoma państwami, jak również pomiędzy Francją i innymi jej przyjaciółmi, pewne nieporozumienia, zdarzają się one nawet w najbardziej kochających się rodzinach, ale przyjaźń nasza pozostaje nietknięta, nasz sojusz jest równie nierozerwalny dzisiaj, jak był nim przed 13 laty. Dlatego też w rozmowach, jakie przeprowadzę w Warszawie, będę mógł mówić językiem szczerym i jasnym. Wydaje mi się, że będę w Warszawie zrozumiany.

P. minister Beck odznacza się otwartością, zaletami, które osobiście stawiam szczególnie wysoko. P. min. Beck, mówiąc wczoraj o sojuszu polsko-francuskim, powiedział wyraźnie „tak", stanowisko to odpowiada bez wątpienia potrzebom chwili. Będzie rzeczą dyplomacji wysnuć z tego wnioski. Polska zawarła z Niemcami układ o nieagresji.. Polska jest wiekiem mocarstwem, które osiągnęło w ciągu krótkiego czasu wspaniały rozwój. Rząd polski zupełnie samodzielnie kieruje się dobrze zrozumianemi interesami swojego kraju. Ze swej strony pragnę zaznaczyć, że układ ten zawarty został w porozumieniu z Francją. Zawsze byłem zdania, że sojusz nasz nie może polegać na uległości (asservisement). Nigdy nie było naszem zamiarem wiązać samodzielności polityki polskiej. Będziemy szczęśliwi, jeżeli układ polsko-niemiecki przyczyni się do umocnienia pokoju. W każdym bądź razie nie naruszył on w niczem sojuszu polsko-francuskiego, który pozostaje całkowicie w mocy.

P. Min. Barthou u p. Premjera.
Na zdjęciu serdeczny uścisk dłoni, wymieniony między francuskim ministrem Spraw Zagranicznych p. Barthou i p. premierem Jędrzejewiczem w czasie oficjalnej wizyty w Pałacu Prezydjum Rady Ministrów. Na prawo p. ambasador Laroche, towarzyszący p. ministrowi Barthou.

Przemawiałem do panów — zakończył min. Barthou — z zupełną swobodą i otwartością i myślę, że otwartość jest najlepszą dyplomacją. Przybyłem tu, by w imieniu całej Francji przywieźć pozdrowienia dla Polski wraz z wyrazami podziwu i nigdy nie wygasłej przyjaźni. Przybyłem tutaj, by stwierdzić, że sojusz i przyjaźń obu krajów pozostaną niewzruszone i że zarówno Francja, jak Polska pragną pracować zgodnie na rzecz pokoju światowego.

Gorąco oklaskiwane improwizowane oświadczenie p. min. Barthou odznaczało się właściwą mu finezją i dowcipem. Znać było. że przemawia nietylko polityk i dyplomata, ale też akademik. To też zrobiło ono na słuchaczach jak najlepsze wrażenie.

Likwidacja zatargu

polsko-czeskiego.

Warszawa. — Poseł polski w Pradze został przyjęty przez ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji p. Benesza i odbył z nim dłuższą konferencję.

Po tych naradach rozeszły się pogłoski, że zatarg polsko-czeski został ostatecznie zlikwidowany. Ze strony czeskiej ma nastąpić pewnego rodzaju enuncjacja zapowiadająca skorygowanie przez rząd czeski postępowania urzędów lokalnych na Śląsku po stronie czeskiej.

BOJOWIEC O. U. N. — MORDERCA PRZED SĄDEM WE LWOWIE.

Lwów. — We Lwowie rozpoczął się w poniedziałek proces przeciwko 26-letniemu bojowcowi O. U. N. Stefanowi Korpanowi, sprawcy skrytobójczego mordu, popełnionego na osobie komendanta posterunku w Wybranówce, ś. p. Tadeusza Wróbla.

Oskarżony Korpan przyznał się na rozprawie do winy i jako powód podał zemstę za to, iż ś. p. Wróbel wciągnął go rzekomo do roboty konfidencjonalnej. Z przesłuchanych świadków szczególnie złą opinję dla oskarżonego wydał sekretarz Mikołaj Kondyś, który zeznał, iż Korpana nazywano we wsi mordercą i podpalaczem. Wyrok zapadnie we wtorek

Straszna katastrofa lotnicza

Warszawa. — Jak już donieśliśmy, w poniedziałek o godz. 11-ej rano wydarzyła się w Warszawie wstrząsająca katastrofa samolotowa, w której śmierć poniosło dwuch lotników.

Od strony Wisły, w stronę Okęcia, leciała na wysokości 800 mtr. eskadra samolotów myśliwskich typu „P. Z. L.", składająca się z 7-miu płatowców. W tym samym czasie od strony Okęcia w kierunku Mokotowa leciał samolot „P. W. S.", pilotowany przez kpr 1 p. lotn. Habera. Kiedy samolot ten mijał eskadrę zderzył się z jednym z samolotów eskadry, pilotowanym przez ppor. 1 p. lotn. Ziółkowskiego, urywając mu skrzydło.

Skutki zderzenia były straszne. Oba samoloty runęły w dół. Samolot sprawcy katastrofy w jednej chwili stanął w płomieniach i jak pochodnia płonąc, leciał ku ziemi, ciągnąc za sobą warkocz ognia i dymu. Płonący samolot spadł w pobliżu ul. Ursynowskiej na kolonji Heryków.

Drugi zaś samolot spadł w odległości kilkuset metrów na polach za fortem mokotowskim. Urwane skrzydło spadło na pole przy ul. Rakowieckiej. Przez cały czas spadania samolotów słychać było przeraźliwy huk i detonacje, jakby od rozrywanych granatów.

Poszczególne części samolotów rozlatywały się w powietrzu. Płonący samolot spadając, zarył się głęboko w ziemię.

Rozbity samolot, należący do eskadry, runął o 2 metry od budynku mieszkalnego. Obaj piloci ponieśli śmierć na miejscu, przyczem ciało kpr. Habera wydobyto w stanie zwęglonym. Zwłoki ppor. Ziółkowskiego znaleziono zmasakrowane Na plecach miał spadochron nierozwinięty. Samolot kpr. Habera zarył się tak głęboko w ziemię, że trzeba go było odkopywać, a po upadku płonął on jeszcze w dalszym ciągu.

Zwłoki zabitych lotników przewieziono do kostnicy przy szpitalu Ujazdowskim. Zdruzgotane samoloty zabezpieczono na miejscu do czasu przeprowadzenia badań przez komisję techniczną. Katastrofa wywarła wstrząsające wrażenie.

GDY WRÓCISZ ZMĘCZONY PO PRACY
i masz zbolałe kości, natrzyj całe ciało **Amolem**, a zaraz będzie ci lepiej. **Amol** jest do nabycia w każdej aptece i drogerji, i kosztuje 1.70 zł. za butelkę.

Strajki w Zagłębiu

Sosnowiec. — Poniedziałek rozpoczął się w Sosnowcu pod znakiem strajku. Robotnicy fabryki Deichsla w liczbie 215 porzucili pracę, domagając się wypłacenia zaległych zarobków. Niezwłocznie została zwołana konferencja pod przew. zast. inspektora pracy. O godz. 14,20 strajk został przerwany na następujących warunkach: z 30.000 zł. zaległości zaraz wypłacono 10.000 zł., pozostałe sumy zarząd fabryki wypłacać będzie co tydzień po 10 proc. tygodniowo, obok uskutecznia nia normalnej wypłaty bieżących zarobków.

Drugi strajk wybuchł w kopalni „Helena", gdzie ferment nie ustaje od kilku miesięcy. Strajk włoski powstał na tle osobistych porachunków pomiędzy robotnikami a dozorem kopalni. Dzierżawca kopalni p. Rechnic przybył do inspektora tu pracy, ażeby sprawę wyświetlić. Jak długo potrwa nie pierwszy już w tej kopalni strajk, trudno przewidzieć.

Trzeci strajk, czeladników szewskich, trwający od kilku dni, nie został jeszcze zakończony. We wtorek odbędzie się konferencja z pracodawcami z Będzina i Dąbrowy Górniczej. Przypuszczać należy, że dojdzie do podpisania umowy.

KRONIKA

Częstochowa 25 Kwietnia Środa

Dziś — Marka ew.
Jutro — Kleta i Marcel. pap.
Wschód słońca o godz. 4,31
Zachód „ „ 18,54
Kalendarzyk historyczny: Koronacja Kazimierza Wielkiego 1333 r.

— **Zmiana przewodniczącego Głównej Komisji Wyborczej w Częstochowie.** W wyniku zasadniczego stanowiska ministerstwa sprawiedliwości, które wypowiedziało się przeciw obejmowaniu przez sędziów stanowisk przewodniczących komisyj wyborczych, p. sędzia Z. Trzciński wniósł podanie o zwolnienie go ze stanowiska przewodniczącego Głównej Komisji Wyborczej.

Na stanowisko to ma być mianowany mec. Jan Paciorkowski.

— **Z Głównej Komisji Wyborczej.** Od dnia 7 maja Główna Komisja Wyborcza urzędować będzie w Magistracie pokój Nr. 1. Jedną z pierwszych czynności będzie ogłoszenie podziału miasta na okręgi i obwody wyborcze i podanie do wiadomości publicznej lokali, w których odbędzie się głosowanie.

B. premjer Prystor

w Częstochowie.

W ub. niedzielę w godzinach popołudniowych przybył autem do Częstochowy b. premjer pułk. Prystor wraz z małżonką, celem zwiedzenia Jasnej Góry i miasta. Goście udali się do zakładu SS. Najśw. Panny Marji Miłosiernej (Magdalenki), gdzie również zatrzymali się na noc.

W poniedziałek rano państwo Prystorowie udali się przedewszystkiem na Jasną Górę, gdzie wysłuchali Mszy św., odprawionej w kaplicy Matki Boskiej przez J. E. ks. Biskupa dr. T. Kubinę. Po nabożeństwie goście w towarzystwie J. E. ks. Biskupa oraz ks. prałata M. Nassalskiego i OO. Paulinów zwiedzili klasztor, a następnie kościół św. Barbary.

W godzinach przedpołudniowych państwo Prystorowie w towarzystwie J. E. ks. Biskupa i pp. prezydentostwa Mackiewiczów zwiedzili Wystawę Książki Polskiej, gdzie zabawili około dwuch godzin, przeglądając z zainteresowaniem zgromadzone tam eksponaty. Szczególny podziw i zainteresowanie gości wzbudziły cenne eksponaty stanowiące własność bibljoteki Jasnogórskiej oraz dział regjonalny ziemi częstochowskiej. Opuszczającym Wystawę gościom p. prezydentowa Mackiewiczowa ofiarowała pamiątkowy tom Ziemi Częstochowskiej.

W godzinach południowych państwo Prystorowie złożyli wizytę J. E. ks Biskupowi dr. T. Kubinie, a o godz. 4-ej po południu opuścili Częstochowę, udając się w drogę powrotną do Warszawy.

— **Nadzwyczajne zebranie Ligi Morskiej i Kolonjalnej.** W czwartek, dn. 26 b. m., o godz. 6-ej i pół lub w drugim terminie o 7-ej wiecz. w lokalu Sejmiku Pow., Kilińskiego 3. odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków Częst. Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

— **Ciekawa ankieta wśród młodzieży.** Polskie Towarzystwo Eugeniczne wespół z Polskim Związkiem Przeciwwenerycznym organizuje pierwszą ankietę na temat życia seksualnego młodzieży.

Ankieta ta odbędzie się w czasie od 1-go do 15-go maja r. b. na terenie wszystkich wyższych uczelni w całej Polsce. Odpowiedzi na ankietę, udzielane na specjalnych kwestjonarjuszach ,składane będą anonimowo. Wyniki ankiety opracowane zostaną zarówno pod kątem widzenia eugeniki jak i pedagogiki.

Z zebrania i referatów

w Stowarzyszeniu Kupców Polskich.

W ub. niedzielę w siedzibie Stow. Kupców Polskich odbyło się zebranie członków Sekcji średniego kupiectwa, na którem również wygłoszone zostały dwa referaty. Posiedzenie zagaił prezes Sekcji średniego kupiectwa p. Radziejowski, zapraszając na przewodniczącego prezesa Stow. Kupców Polskich red. F. Wilkoszewskiego, na asesorów zaś pp. Pastuszko i Spornego, sekretarzował p. P. Gajzler.

Pierwszy referat o znaczeniu, potędze i korzyściach reklamy oraz racjonalnem jej stosowaniu wygłosił absolwent Szkoły Handlowej Stow. K. P. p. J. Majewski. Prelegent, opierając swe przemówienie na przykładach, dowodził, że kupiectwo chrześcijańskie, jak i rzemiosło, nie doceniając w najmniejszym stopniu znaczenia reklamy, działa z ogromną szkodą dla swych interesów i stoi daleko w tyle poza innemi narodami. Jako jedną z najbardziej korzystnych, prelegent wskazywał na reklamę prasową w poczytnych dziennikach, co zresztą w zupełności potwierdzają głosy wybitnych fachowców z tej dziedziny i liczne ankiety przeprowadzone przez wielkie międzynarodowe agencje prasowe. Duże znaczenie reklamowe dla kupiectwa stanowi również racjonalnie i estetycznie urządzone okno wystawowe, na które, niestety, kupiectwo tak mało zwraca uwagi. To też staraniem Sekcji Absolwentów Szkoły Handlowej Stow. K. P. w najbliższym czasie urządzony zostanie praktyczny pokaz, jak takie wystawy okienne należy stosować, aby zwracały uwagę i przyciągały klijenta. Słusznie też pod koniec prelegent zauważył, że wszelkiego rodzaju poczynania w tym kierunku uniemożliwiają kupiectwu urzędy skarbowe, które nakładają niepomiernie duże podatki.

Do jakiego stopnia utrudniony jest racjonalny rozwój przedsiębiorstw handlowych dowiódł w długim i świetnym referacie drugi zkolei mówca, p mgr. Z. Chołdyk. Prelegent, nie zaprzeczając, że fakty nadmiernego obciążenia podatkowego mają miejsce, stwierdził z naciskiem, że wypływa to wyłącznie z nieznajomości przepisów o ustawie podatkowej i nieznajomości praw, jakie przysługują płatnikowi. Istnieją bowiem granice, przed któremi bardzo często zbyt może gorliwi wykonawcy ustawy podatkowej zmuszeni są zatrzymać się, by roz patrzyć bezstronnie złożone przez płat-

nika zeznanie o dochodzie. Nie utyskiwanie więc i biadanie, lecz tylko skuteczna obrona może poprawić dolę niejednego z płatników podatku dochodowego, od którego nikt zresztą uchylać się nie może. Państwo nakładać podatki musi, ale jednocześnie wydane ustawy i przepisy regulują racjonalne ściąganie ich i ułatwiają obronę przed niesłusznie nakładanemi podatkami. W dalszym ciągu swego referatu mgr. Chołdyk mówił o prowadzeniu ksiąg i procedurze podatkowej, przyczem oświadczył, że ostatnio Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł, iż twierdzenie przez władze skarbowe, że prowadzone księgi handlowe nie mogą być uznane za prawidłowe, nie daje jeszcze podstawy do zastosowania wobec płatnika rygoru zaoczności przy wymiarze podatku dochodowego i do ustalenia dochodu bez jego współudziału. Władze skarbowe powinny w takich wypadkach żądać wyjaśnień od płatnika, a w razie uznania wyjaśnień tych za niewystarczające, władze skarbowe obowiązane są podać w swem orzeczeniu, które wyjaśnienia i dlaczego uznane zostały za niedostateczne Powołanie się tylko na opinję rzeczoznawcy jest niewystarczające i nie upoważnia władz skarbowych do dokonania zaocznego wymiaru podatku dochodowego. Pod koniec referatu mgr. Chołdyk przypomniał zebranym o terminie i obowiązku składania zeznań o podatku dochodowym, termin którego przypada na dzień 1 maja rb. Godzinne prawie przemówienie mgr. Chołdyka, obfitujące w niezmiernie cenne wskazówki i pouczenia dla kupiectwa, jak i referat p. Majewskiego, zgromadzeni nagrodzili oklaskami, a przewodniczący w imieniu Zarządu Stow. K. P. wyraził obu prelegentom podziękowanie.

Poza referatami na zebraniu rozpatrzono szereg spraw, związanych z udziałem kupiectwa w święcie 3 Maja i w wyborach do Rady Miejskiej oraz w sprawie utworzenia przy Stow. Kupców Polskich oddziału L. O. P. P. Tę ostatnią sprawę referował p. dyr. Smólski, który jednocześnie poinformował zebranych o reorganizacji i przekształceniu w niedalekiej przyszłości Szkoły Handlowej na gimnazjum kupieckie.

W związku ze zbliżającym się terminem wyborów do Rady Miejskiej przewodniczący zebrania wyjaśnił, że prace nad utworzeniem na terenie naszego miasta wspólnego bloku gospodarczego nie przyniosły pożądanego rezultatu, wobec czego Zarząd Stow. Kupców Polskich, solidaryzując się zresztą ze wskazaniami Centrali kupiectwa polskiego w Warszawie, które stoi na stanowisku, że wybory odbywać się powinny ściśle pod hasłem interesów gospodarczych danego miasta, zdecydował się na wystawienie kandydatów z pośród swych członków w liczbie 5-ciu. Są to pp. 1) Nowicki Czesław, sekretarz Stow. K. P., właściciel nieruchomości, przemysłowiec i kupiec branży dewocyjnej, specjalnie ważnej dla Częstochowy, 2) Smólski Lech, dyrektor Szkoły Handlowej Stow. K. P., 3) Piotrowski Leon, wice-prezes Stow. Kupców Polskich, radca Izby Przem.-Handl., kupiec i przemysłowiec oraz właściciel nieruchomości, 4) Radziejowski Jan, kupiec właściciel nieruchomości, prezes Sekcji średniego kupiectwa i 5) Wołkowicki Stanisław, kupiec, członek Zarządu Sekcji Stow. K. P. Na łącznika zaś z Centralą Stow. Kupców Polskich w Warszawie, na przeciąg całej akcji wyborczej, Zarząd Stow. Kupców Polskich w Częstochowie delegował wice-prezesa Stow. K. P. p. mgr. Zygmunta Orłowskiego, właściciela składu aptecznego i cegielni „Zacisze", jako swego męża zaufania.

Na tem zebranie o godz. 7-ej zakończono.

Pranie i urządzenie pralni

Rezygnując z zorganizowania w b. roku ogólnej wystawy p. n. „Pokaz gospodarstwa domowego", obejmującej całokształt spraw, związanych z prowadzeniem domu, Związek Pań Domu przystępuje do urządzania we własnym lokalu szeregu mniejszych wystaw, z których każda obejmie pewien tylko dział pracy domowej kobiet. Obecnie została przygotowana wystawa prania i urządzeń pralni. Zarząd Związku wychodzi z założenia, iż pranie jest czynnością domową najcięższą, najbardziej wymagającą pieczołowitości, a jednocześnie najmniej dotąd zorganizowaną, z pośród wszystkich pozostałych czynności gospodarskich.

Pokaz prania obejmie wszystkie metody prania (mechanicznego, chemicznego i ręcznego), wszystkie ułatwiające pranie, przyrządy i środki chemiczne, oraz sprzęty do przechowywania brudnej bielizny i nowoczesne przyrządy do prasowania.

Na wystawie odbywać się będą całodzienne pokazy prania na zimno sukien i bluzek jedwabnych oraz trykotaży wełnianych, przyniesionych przez osoby zwiedzające. Codziennie wygłaszane będą pogadanki z działu prania i prasowania dla pań domu i pomocnic.

Zarząd Związku nie wątpi, że wystawa wzbudzi zainteresowanie, że każda gospodyni zechce obejrzeć nowoczesne przyrządy, których modele, sprowadzone z Warszawy, zostały wykonane przez miejscowe firmy rzemieślnicze.

Pokaz rozpoczyna się w środę, 25 b.m., o godz. 10 rano w lokalu Związku przy ul. Kilińskiego 13.

— **Huraganowa wichura nad Częstochową.** Po chmurnej niedzieli i dość znacznem oziębieniu w poniedziałek nawiedziła Częstochowę huraganowa wichura, która trwała przez kilka godzin i poczyniła znaczne szkody w drzewostanie, szczególnie w obu parkach i ogrodzie cmentarnym św. Jakuba, gdzie wskutek silnego wiatru legły jak ścięte toporem, dwa dość grube kasztany. W godzinach popołudniowych dopiero po obfitym deszczu wichura ustała, temperatura jednak znacznie się obniżyła.

— **Dwie wycieczki szkolne w zakładach „Gońca Częst.".** W dzisiejszy wtorek w godzinach przedpołudniowych zwiedziły zakłady graficzne „Gońca Częstochowskiego" dwie wycieczki uczniów i uczenic ze szkół miejscowych. Pierwsza wycieczka — to grupa uczniów klasy I i V Gimnazjum Społecznego pod kierunkiem profesorów pp. Hyli i Świdra, druga zaś — to grupa uczenic i uczniów pod kierunkiem nauczycielki p. Zofji Galewskiej ze szkoły powszecehnej Nr. 22 na Zawodziu.

— **Kurs dolara.** Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych po 5.23½.

Z Sądu Grodzkiego

Aresztowanie świadków na sali sądowej.

Mieszkaniec wsi Kuleje, Piotr Chrząstek, skazany został 24 marca r. b. przez sąd grodzki w Częstochowie na 1 rok więzienia za okradzenie nauczycielki Julji Matuszewskiej, która została doszczętnie obrabowana z garderoby, bielizny i pościeli ogólnej wartości ok. 1000 złotych.

W dniu wczorajszym sąd okręgowy w trybie apelacyjnym rozważał sprawę Chrząstka, który powołał 2 świadków na okoliczność, że Matuszewska symulowała całą kradzież i że znalezione u niego podczas rewizji rzeczy nie były jej własnością. Siostra oskarżonego, Marjanna Chrząstkówna, zeznała pod przysięgą, że rzeczy należą do niej, zaś świadek Władysław Pasieka stwierdził również pod przysięgą, że słyszał, jakoby Matuszewska przyznała się wobec osób trzecich, że kradzież symulowała, gdyż rzekomo skradzione rzeczy są własnością Chrząstkówny.

Ponieważ przewód sądowy ustalił winę oskarżonego, wobec jaskrawych sprzeczności i świadomie kłamliwych zeznań Chrząstkówny i Pasieki, prokurator Chawłowski nakazał aresztowanie obojga na sali sądowej i odstawienie ich do więzienia. Zarówno Chrząstkówna jak i Pasieka odpowiadać będą za krzywoprzysięstwo.

— **Nocne dyżury aptek.**

W nocy z dnia 24 na 25 bież. miesiąca otwarte będą następujące apteki: p. Szostakiewicza — Nowy Rynek Nr. 6, p. Bujakowskiego — Aleja Wolności 37

Śmierć dwojga dzieci

pod kołami samochodów.

W ub. poniedziałek wydarzyły się na terenie naszego miasta dwa wypadki tragicznej śmierci dzieci, które dostały się pod koła pędzących noślep samochodów.

Pierwszy wypadek miał miejsce rano w Wyczerpach Górnych, gdzie samochód ciężarowy, prowadzony przez szofera Mielczarka (Tartakowa 24), najechał na przechodzącego szosą 5-letniego Henryka Palucha. Nieszczęsny chłopczyna uległ zmiażdżeniu głowy i poniósł śmierć na miejscu.

Takiż sam wypadek wydarzył się w kilka godzin później na Rynku Wieluńskim. Oto pędzący naoślep autobus z Kłobucka do Częstochowy — prowadzony przez 18-letniego kierowcę, nieposiadającego prawa jazdy, Lejbusia Majorczyka, przejechał na śmierć 6-letniego Jerzyka Jabłońskiego. Zbrodniczy szofer, gdy ujrzał, jaki straszny spowodował wypadek, nie zatrzymując się, usiłował zbiec. Został jednak zatrzymany i osadzony w areszcie.

Aresztowany został również sprawca tragicznej śmierci chłopca w Wyczerpach.

— **Aresztowanie komunistów.** W ostatnich dniach władze bezpieczeństwa publiczne dokonały na terenie naszego miasta licznych rewizji i aresztowań wśród żywiołów wywrotowych. Obecnie odbywa się przesłuchiwanie zatrzymanych, poczem zostaną oni skierowani do sędziego śledczego, który zadecyduje o dalszym ich losie.

— **Od iskry z parowozu.** Dnia 18 b. m. o godz. 10.35, we wsi Kuleje gm. Węglowice, na szkodę Tomzińskiego Józefa, Cichonia Antoniego i Piotra spalił się dom mieszkalny i stodoła drewniana, ogólnej wart. około 2000 zł. Pożar powstał z iskry z pociągu.

Groźny pożar

we wsi Smugi.

Dnia 19 b. m. o godz. 6-ej we wsi Smugi gm. Kłobuck, na strychu domu Chłonda Franciszka wskutek wadliwie urządzonego komina wybuchł pożar, który strawił: dach słomiany nad domem murowanym, oraz szopę drewnianą krytą słomą, ogólnej wartości 800 zł. Ogień następnie przerzucił się na dalsze zabudowania i spalił: dach słomiany nad domem murowanym, oborę oraz szopę drewnianą, kryte słomą, wart. ok. 1760 zł., własność Nabiałczyka Antoniego, dach słomiany nad domem murowym i dwoma oborami, wart. 2800 zł., własność Zycha Władysława. W czasie ratowania krowy został poparzony na twarzy i rękach Wilk Leon, mieszkaniec wsi Smugi.

— **Ze Spały przyjechała na ciastka do Częstochowy..** P. Dębska Zofja, zameldowała policji, że w dniu 23 b. m. do cukierni „Roma" (ul. N. Marji Panny 24) przyszła jakaś nieznana kobieta, która napiła się wody sodowej i zjadła kilka ciastek, za które nie zapłaciła, oświadczając, że nie ma pieniędzy. Okazało się, że jest to niejaka Szymańska Zofja, zamieszkała w Spale.

Kronika sportowa

Z gier sportowych. Pierwsze spotkanie mistrzowskie w siatkówkę i koszykówkę rozegrane w ub. sobotę na boisku K. O. S. „Victoria" w parku 3-go Maja dały następujące wyniki: Siatkówka — klasa C. — S.S. Związku Podofic. Rezer. — IV S.M.P. 1:2, klasa B. — „Victoria" —Sokół, w trzeciej tercji gra przerwana przez defekt siatkówki; gra na niskim poziomie.

Koszykówka: kl. C. — S.S. Związ. Podofic. Rez. — IV S.M.P. 13:27, kl. B. „Victoria" — Sokół 39:8. Debiut świeżo powstałej Sekcji Sport. Związku Podofic. Rez. wypadł naogół dodatnio, należy się spodziewać, że przy pilnym treningu i częstych rozgrywkach, drużyna ta, posiadająca dużo zapału upora się z trudnościami technicznemi i taktycznemi. S. M. P. wykazało znaczną poprawę. „Victoria" jest w tym sezonie w dobrej formie i wygrała z ambitnym „Sokołem" bez trudności.

*

Z Turnieju w Rakowie. Turniej gier sportowych urządzony w dn. 22.IV przez Podokręg okazał się imprezą udaną. Około 50-ciu zawodniczek i zawodników przemaszerowało po boisku T. G. S. Sokół położonym w parku Rakowskim przy dźwiękach orkiestry fabrycznej, poczem rozpoczęły się zawody. Zainteresowanie grami sportowemi w Rakowie jest b. duże. W Częstochowie tylko na zawodach międzymiastowych można widzieć tyle publiczności. Nastrój zawodników i widowni był tem żywszy, że podczas całych zawodów przygrywała orkiestra.

Wyniki: Siatkówka Pań: „Sokół" — „Makkabi II" 0:2 (10:30). Siatkówka Panów: Podchorążówka — „Victoria" 2:0 (30:12). Team kl. B. — Sokół 2:0. Sokół w siatkówkę stawiał duży opór i Team wygrał nie bez trudności.

Koszykówka: Podchorążówka — „Victoria" 10:12. Po bardzo ładnej i żywej grze wygrywają lepiej dysponowani zieloni. Opanowanie techniczne „Victorii" bez zarzutu. Team kl. B. — Sokół 10:12. W koszykówce zwycięsko wyszedł Sokół ,który ambicją i szybkością zaszachował osłabiony skad Teamu kl. B. W.

*

Mistrzostwa piłkarskie Ligi. Najciekawszym rezultatem niedzieli było wysokie zwycięstwo 4:1 Cracovji we Lwowie nad Pogonią, która wszak ma za tydzień wyjechać na 5 wieczorów do Francji i Belgji. Perspektywy tej wyprawy są oczywiście b. smutne!

Polonia nie pozwoliła się pokonać Wiśle w Krakowie, uzyskując wynik bezbramkowy 0:0. Remis, ale 1:1, miała też Legja z Garbarnią w Warszawie.

Spodziewane zwycięstwo 2:0 odniósł w Łodzi ŁKS nad Podgórzem, zaś Strzelec rozgromił 5:2 w Siedlcach Wartę.

Tabela ligowa przedstawia się obecnie następująco: 1) ŁKS 2 gry 4 pkt., st. br. 4:1; 2) Polonia 2 gry 4 pkt., st. br. 3:2; 3) Wisła 2 gry 3 pkt., st. br. 4:1; 4) Garbarnia 2 gry 3 pkt., st. br. 2:1; 5) Ruch 1 gra 2 pkt., st. br. 3:0; 6) Cracovia 2 gry 2 pkt., st. br. 4:4; 7) Strzelec 3 gry 2 pkt., st. br. 6:6; 8) Pogoń 2 gry 2 pkt., st. br. 4:6; 9) Warszawianka 2 gry 2 pkt., st. br.3:4; 10) Legja 2 gry 1 pkt., st. br. 2:3; 11) Warta 2 gry 1 pkt., st. br. 4:7; 12) Podgórze 2 gry 0 pkt., st. br. 1:6.

Ostatnie wiadomości

WYROK W PROCESIE SZPIEGOWSKIM.

Helsinki 24.4. — Sąd okręgowy ogłosił wyrok w wielkim procesie szpiegowskim. Główna oskarżona, Emma Martin Schul skazana na osiem lat ciężkiego więzienia, pozostałych 23 oskarżonych łącznie na 78 lat ciężkiego więzienia.

Martin Schul pracowała na rachunek międzynarodowej szajki szpiegowskiej, zdemaskowanej jednocześnie w Warszawie i w Paryżu.

GDZIE TROCKI?

Paryż, 24.4. — Wczoraj upłynął termin przymusowego opuszczenia przez Trockiego granic Francji. Czy spełnił on nakaz — dotychczas nie wiadomo. Przed willą Trockiego w Barbisson gromadzą się tłumy reporterów i ludności.

Zaburzenia w Madrycie

Paryż, 24.4. — Z Madrytu donoszą o ponownych zaburzeniach. W jednej z największych kawiarń wybuchła bomba, niszcząc urządzenie wewnętrzne. — Druga bomba wybuchła w pobliżu jednego z hoteli, nie wyrządzając jednak żadnej szkody. W pobliżu kościołów i klasztorów również rzucono kilka niewielkich bomb i butelki z materjałami palnemi. Część miasta wskutek strajku robotników gazowni była pogrążona w ciemnościach. Policja w centrum miasta rozpędzała manifestantów, strzelając z karabinów w górę. Strajk powszechny został przerwany. Kursują jednak pogłoski, że ma być on ponownie proklamowany na 48 godzin.

Rada ministrów obradowała nad sytuacją, wytworzoną przez strajki i zamachy bombowe. Obrady przeciągnęły się kilka godzin. Dało to powód do pogłosek, że rząd zamierza ustąpić. Pogłoskom tym zaprzeczono. Dalszy ciąg narad ma się odbyć dziś.

DRUGI ZAMACH BOMBOWY W AUSTRJI.

Wiedeń, 24.4. — Jak się okazało, zamachu bombowego w teatrze w Salzburgu dokonali nar.-socjaliści, którzy wznowili w Austrji akcję terorystyczną. Ub. nocy dokonany został drugi zamach bombowy na willę pewnego inżyniera w Gmunden. Willa uległa zniszczeniu.

ZAMORDOWANIE UCZNIA.

Warszawa 24.4. — Ub. nocy, we Włochach, pod Warszawą, został uderzony siekierą przez nieznanego sprawcę 18-letni Zygmunt Kaleta, uczeń, zam. we Włochach. Otrzymał on rany rąbane lewej połowy twarzy i czaszki. Ofiarę zbrodni przewieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie jednak chłopiec, nieodzyskawszy przytomności, zmarł. Odszukaniem zbrodniarza zajęła się policja.

SPROSTOWANIE.

Szanowny Panie Redaktorze.

Z notatki z dn. 8.IV.1934 r. na zarzuty jakobym ja Eugenja z Jarczyńskich Bergchauzenowa miała przywłaszczyć rzeczy, które były własnością p. Wacława Bergchauzena i zbiedz z Ojcem do Warszawy, są nieprawdziwe. Natomiast jest to prawdą, że rzeczy które zabrałam, są moją własnością. Resztę pozostawiam do decycji sądowej. Ojciec przyjechał na moje wezwanie telegraficzne i zabrał mnie do Warszawy.

Z poważaniem

z Jarczyńskich Eugenja Bergchauzenowa.

POKÓJ

duży, z balkonem, komfortowo umeblowany — dla jednej, lub dwuch osób, z utrzymaniem lub bez, do wynajęcia. L-sza Aleja nr. 11 m. 3. 993

OKAZJA!

Fortepian palisandrowy w dobrym stanie, petersbuskiej firmy Krall et Seidler tanio do sprzedania. Aleja Wolności nr. 33 m. 4. 974

CHRZEŚCIJAŃSKA

pracownia sandałów i pantofli pantofli gimnastycznych. Robota solidna. Ceny niskie. Rynek Wieluński 6, Jan Krej.

SPRZEDAM

kanapkę, 2 fotele i krzesła niewyściełane, nadające się do poczekalni lekarskiej, adwokackiej lub biurowej. Aleja Kościuszki nr. 28 m. 1.

POKÓJ

umeblowany z wygodami, obsługą, całodziennem utrzymaniem, - a do godnych warunkach dla pana (ni) do wynajęcia od zaraz, ul. Waszyngtona nr. 53, parter. 1054

POSZUKUJE SIĘ

służącej do wszystkiego umiejącej dobrze gotować do pana samotnego. Zgłaszać się ul. 1-go Maja nr. 19 m. 23 między godz. 4 — 5 po południu bezwzględnie z dobremi świadectwami. 994

ZGUBIONO

książkę Kasy Chorych wydaną na imię Jan Gębuś, Nr. 49281. 1053

ZGUBIONO

książkę Kasy Chorych wydaną na imię Józef Orłowski, Nr. 12868.

„Święcone dla najbiedniejszych"

W KAMIENICY POLSKIEJ.

W myśl słów Chrystusa: „Coście uczynili jednemu z nich — mnieście uczynili" — Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Kamienicy Polskiej zgromadziło w świetlicy Stow. Młodz. Pielskiej ubogich swej parafji w celu obdarowania ich. Cicha świetlica rozbrzmiała gwarem. Wszyscy w komplecie: ksiądz dyrektor L. Kaczmarzyk, Zarząd Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia, członkinie czynne i wspierające, a oprócz nich 38-u biednych.

Nastrój świąteczny. Na stołach leżą paczki z kawą, cykorją, mydłem, cukrem i wędzonką; jest kosz z jajkami, 38 bochenków chleba i tyleż placków - ciast. Każdy biedny ma otrzymać swą porcję; każdy z nich cieszy się, że nie uczuje w czasie świąt głodu i opuszczenia. Członkinie Stowarzyszenia również są zadowolone z tego, że ich zbożnej pracy pobłogosławił Bóg, że dzięki ludziom dobrej woli udało się otrzeć niejedną łzę.

Na wstępie „Święcone". Ks. Dyrektor dokonał poświęcenia poczem w serdeczny, rozrzewniający sposób przemówił do zebranych, składając im życzenia świąteczne. Drugim punktem programu „Święconego" było przemówienie prezeski Pań Miłosierdzia p. Józefy Jagodzińskiej, która, wyraziła swą radość spowodowaną ofiarnością Kamieniczan, radość z tego, że można było przyjść z pomocą tym, którzy płaczą i cierpią głód.

W ten uroczysty dzień, gdy wobec jednej świętej myśli: — Chrystus zmartwych wstał! — bledną nasze codzienne, szare zgryzoty i zmartwienia — mówi p. Jagodzińska — miło mi jest, że mogę podzielić się z wszystkimi, sercem i duszą, w których drga nuta szczerego współczucia dla tych, którym życie nie dało nic prócz nędzy, zabrało wszystko —prócz cierpienia. Niech Chrystus zmartwychwstały da wszystkim lepszą dolę; niech On was broni i pomaga do tego, aby nędza znalazła opiekunów, by nikt cierpiący nie był sam bo — oprócz Boga — biednym muszą pomagać i ludzie.

Po przemówieniu prezeski, która — na wiasem mówiąc — jest duszą swej organizacji, bo poświęca biednym swe czyny myśli i uczucia — rozpoczęło się wydawanie „święconego".

Każdy biedak otrzymał swoją paczkę i wśród podziękować opuszczał gościnne progi świetlicy, wynosząc przekonanie, że w Polsce nie będzie źle — dopóty, dopóki ludzkie serce będzie wrażliwem na niedolę.

St. Siemińska.

Z przedstawienia Koła P.C.K.

przy fabryce „Rudniki-Rędziny".

Sekcja imprez Koła P. C. K. rozwija bardzo żywą działalność kulturalno-oświatową na tutejszym terenie.

Widomym znakiem aktywności Sekcji są przedstawienia, urządzane przez jej członków. W niedzielę, dn. 22.IV r. b., w sali fabrycznej w Marjance urządzono przedstawienie, program którego wypełniła komedja M. Bałuckiego p.t. „Grube ryby" w 3 aktach.

Świetna dekoracja sceny, charakteryzacja osób (p. Salaburski) oraz b. dobra gra amatorów sprawiły prawdziwą niespodziankę dla publiczności. Pan Rydecki w roli jowialnego staruszka wykazał dużo talentu aktorskiego. Szczególnie dobrze udały się djalogi między „dziadkiem" (p. Rydecki) i „babcią", inaczej „kochaną Dorcią" (p. Lisiecką). P. Klimas bardzo udatnie odtworzył typ 52-letniego kawalera, cierpiącego na różne dolegliwości. P.p. Wł. Derejczykówna i M. Ostrowska b. dobrze grały rolę dorastających panienek. Gra pozostałych amatorów — zadawalniająca. Reżyserja sztuki oraz strona techniczna przedstawienia pozostawała w rękach p. Rydeckiego.

Przedstawienie wartoby powtórzyć!

J. N.

Listy do Redakcji

W sprawie zakopywania dróg na Zawodziu

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie poniższego mojego listu w poczytnym „Gońcu Częstochowskim". Chciałbym mianowicie poruszyć sprawę zakopywania i kasowania dróg między ulicą Olsztyńską a Suchą przez samorząd miejski. Otóż z dawnych lat mieli obywatele tutejsi pastwiska, ciągnące się od Olsztyńskiego lasu aż do miasta, przyczem pastwiska od Olsztyńskiego lasu do cmentarza żydowskiego otrzymali mieszkańcy Kucelina, jako serwitut. Zawodzianie natomiast nie otrzymali serwitutów. Z jakiej przyczyny — nie wiadomo. Tereny od cmentarza żydowskiego aż do miasta objął samorząd miejski, który dzieli wyżej wymienione obszary na małe działki i rozdaje ludziom bezrolnym pod warzywa.

W poprzednich latach również były pólka rozdawane bezrolnym, ale nie były kasowane drogi dla przejazdu, jak się to w tym roku dzieje. W ten sposób odcięty został przejazd mieszkańcom ulicy Złotej, którzy posiadają pola za ulicą Suchą. Natomiast z ulicy Suchej nie będzie również żadnego dojazdu do ulicy Olsztyńskiej, chociaż ul. Sucha nie jest jeszcze żadną ulicą, ponieważ jest ona dopiero w planie.

Rozchodzi się więc tutaj obywatelom ulic Złotej i Suchej o drogi na terenie od mostu cmentarza żydowskiego do mostu stadjonu. Na tym to terenie są drogi koniecznie potrzebne do przejazdu, bo jak się okazuje, do pola wcale nie można dojechać. Na cóż je tedy uprawiać, kiedy i tak nie będzie można z niego pozwozić zbiorów.

W imieniu mieszkańców tej dzielnicy zapytać też należy, czy prawdą jest, że wyżej wymienione tereny mają być również i ogrodzone?

Sprawą tą, niecierpiącą zwłoki, niewątpliwie zajmie się Zarząd miasta i wydeleguje komisję, któraby poprzednie drogi przywróciła do użytku.

Pozostaje z poważaniem

Karol Synoradzki.

Wynagrodzenie za wywłaszczone grunty

Ogłoszona ostatnio nowa ustawa o wynagrodzeniu za grunty wywłaszczane na rzecz gminy odnosi się tylko do gruntów, które odpowiadają wszystkim następującym warunkom: a) grunty te do dnia wejścia w życie ustawy, tj. do dnia 9 kwietnie br. stale były użytkowane na cele publiczne, b) przeznaczone zostały prawomocnym planem zabudowy danego osiedla na ulice, drogi, place, targowiska lub skwery; c) właścicielami gruntów tych są jeszcze te same osoby lub ich spadkobiorcy, które były ich właścicielami w dniu oddania gruntów na powyższe cele; d) właściciele powyższych gruntów lub ich spadkodawcy byli w dniu oddania gruntów na cele publiczne albo przed tym dniem właścicielami terenów, przylegających do wymienionych grutnów; e) na gruntach tych niema innych budowli, niż stanowiących własność gminny. Cena wykupów odpowiadających tym warunkom grutnów prywatnych wywłaszczonych w granicach osiedli na rzecz gminy, a przeznaczonych na ulice i drogi gminne wraz z gruntami pomocniczemi, wynosi 1/10 ich ceny szacunkowej. Cena wykupu prywatnych placów, targowisk i skwerów użytkowanych na cele publiczne, a wywłaszczanych w granicach osiedli na rzecz gminy, wynosi połowę ceny szacunkowej.

Z KRAJU

(—) Wycieczka niemiecka w Krakowie. W wycieczce Niemców z niemieckiego Górnego Śląska, która w niedzielę bawiła w Krakowie, wzięło udział 1,100 osób. Podzielona na grupy wycieczka zwiedzała Kraków, a o godzinie 1 m. 30 wyjechała do Wieliczki. Wieczorem zaś o godz. 10 m. 30 odjechała na Śląsk. W związku z pobytem wycieczki niemieckiej w Krakowie rozlepiano gęsto ulotki z napisem: „Precz z Hitlerem! Niech żyją socjalistyczne Niemcy!" Ulotki rozrzuca no także w teatrze, podczas przedstawienia. W przyszłą niedzielę przyjeżdża trzecia wycieczka niemiecka z Górn. Śląska.

(—) Przymusowe lądowanie balonu. Na polach obok Barczewa pod Włodawą (ziemia lubelska) lądował przymusowo balon wojskowy „Gdynia" wraz z załogą w osobach: jednego pułkownika, 2-ch kapitanów i jednego porucznika. Przy lądowaniu wielką pomoc okazali pracujący na polu ludzie, którzy chwycili za zwisające z balonu liny i przytrzymali go. — Uszkodzony balon odesłano do Jabłonny skąd właśnie startował.

(—) Dancing na dachu drapacza chmur. Do wydziału przemysłowego magistratu m. Warszawy zgłoszone zostało podanie o zezwolenie na wykorzystanie dachu drapacza chmur — nowowybudowanego 16-piętrowego gmachu na Placu Napoleona w Warszawie dla urządzenia tam przedsiębiorstwa rozrywkowego. Zamierzone jest urządzenie dancingu pod otwartem niebem.

ZAKŁADY DRUKARSKIE
F. D. WILKOSZEWSKIEGO
w Częstochowie, III Aleja № 52, tel. 245
Przyjmują zamówienia na wszelkie druki: afisze, klepsydry, blankiety, bilety wizytowe, wykwintne roboty kolorowe, dzieła, książeczki do nabożeństwa itp.
Wykonanie solidne. Ceny niskie.

„Koronowana piękność"

obraziła urzędników skarbowych.

Z Warszawy donoszą: Funkcjonarjusze urzędu skarbowego przeprowadzali swego czasu lustrację ksiąg w fabryce czekolady „Plutos". W związku z tem przybyli kontrolerzy skarbowi również do mieszkania współwłaściciela tej fabryki p. Kamienieckiego. W mieszkaniu była poza służbą tylko corka p. Kamienieckiego „ukoronowana" przez jeden z tygodników piękność.

P-na Kamieniecka znajdowała się jednak w chwili przybycia urzędników w pokoju kąpielowym, z którego długo nie wychodziła. Tymczasem przybył do mieszkania znajomy koronowanej piękności p. W. syn jednego z dyrektorów fabryki amunicji. W pewnej chwili, gdy p. W. zapukał do drzwi łazienki, p-na Kamieniecka rzuciła pytanie:

— Czy poszli już ci idjoci?

Obok p. W. stali urzędnicy skarbowi, którzy to powiedzenie.., przyjęli na swój adres i złożyli doniesienie przeciwko „koronowanej piękności" o obrazę urzędników podczas i z powodu pełnienia przez nich obowiązków służbowych.

Sprawa trafiła do prokuratora, który po przeprowadzeniu dochodzenia, sporządził akt oskarżenia i przesłał go do sądu grodzkiego. Niebawem młoda laureatka konkursu piękności stanie przed sądem, jako oskarżona o obrazę urzędników.

(—) Rozprawa apelacyjna Ciunkiewiczowej odbędzie się w Krakowie 7 maja. Jak donoszą, na dzień 7-go maja b. r. wyznaczono w sądzie apelacyjnym w Krakowie sprawę Marji Ciunkiewiczowej. Ciunkiewiczowa skazana została przez sąd okręgowy w Krakowie na 2 lata więzienia, z zawieszeniem wykonania kary.

Sprawa Ciunkiwiczowej była swego czasu bardzo głośna i zagadka czy w pokoju zajmowanym przez nią w Grand Hotelu w Krakowie popełniona została kradzież czy też nie, ostatecznie nie została rozwikłana. Ciunkiewiczowa skazana została za oszustwo, popełnione w celu otrzymania dużej premji eskuracyjnej. Aczkolwiek eksperci, którzy zeznawali przed krakowskim sądem okręgowym uznali, że Ciunkiewiczowa symulowała włamanie i kradzież, to jednak znalazły się głosy fachowców, którzy uważali, że złodzieje jednak plądrowali pokój Ciunkiewiczowej.

(—) Dwaj urzędnicy magistratu okradali kolegów. Z Warszawy donoszą: Z polecenia władz prokuratorskich aresztowano dwuch urzędników wydziału ewidencyjnego zarządu m. Warszawy, Antoniego Szczecińskiego i Włodzimierza Zieńciaka, pod zarzutem dokonania defraudacji.

Szczeciński i Zieńciak byli upoważnini przez zarząd Koła pracowników magistratu do wystawiania asygnat dla urzędników w celu otrzymywania w rozmaitych firmach towarów na raty. Należność za te raty potrącano urzędnikom z poborów i przekazywano wymienionym urzędnikom w celu przesłania do firm.

Z tych to sum obaj urzędnicy przywłaszczyli sobie 6,000 zł. Oskarżonych osadzono w więzieniu.

(—) Tragedja dziewczęcia. W sądzie okręgowym w Sosnowcu podczas rozprawy na sali karnej zemdlała, siedząca w ławkach dla publiczności, jakaś młoda dziewczyna. Na sali powstało duże poruszenie, rozprawę przerwano i zaczęto cucić zemdloną. Wezwano również pogotowie lekarskie.

Po doprowadzeniu zemdlonej dziewczyny do przytomności, lekarz stwierdził że omdlenie nastąpiło wskutek silnego wycieńczenia organizmu. Dziewczyną zaopiekował się wydział opieki społecznej przy Magistracie.

Doprowadzona do przytomności dziewczyna oświadczyła, że jest 18-letnią Ireną Drylikowską, córką właściciela wędrownego cyrku. Prześladowana i maltretowana przez ojca porzuciła cyrk i uciekła z Brzeska nad Wisłą. Po kilkudniowej wędrówce dotarła do Sosnowca. Chodząc po mieście, udała się do sądu, aby tam odpocząć.

(—) Tortury... Z Warszawy donoszą: Policjant obchodowy zauważył na ul. Sosnowej, przed domem nr. 15, żebraka z 5-letnią dziewczynką, która rozpaczliwie zawodziła, zalewając się łzami. Obserwując żebraka przez czas pewien, policjant stwierdził, że drab wykręca dziecku rękę i gniecie stawy w palcach. Po odstawieniu żebraka do komisarjatu, okazało się, że dziecko ma spuchniętą rękę od zadawanych tortur i płacze z istotnego bólu. Żebrakiem okazał się Józef Suleżycki z baraków na Żoliborzu. Z polecenia sędziego grodzkiego odstawiono go do więzienia, dziecko zaś umieszczono w schronisku.

(—) Złodzieje w uniwersytecie. Z Poznania donoszą: Onegdajszej nocy nieznani złodzieje włamali się do sekretarjatu uniwersytetu poznańskiego, mieszczącego się na parterze gmachu Collegium Minus. Wybiwszy szyby w oknie, złodzieje przeszukali biurka, lecz, nie znalazłszy pieniędzy, zabrali dwie maszyny.

(—) Wypadki w kopalniach. Podczas wydobywania węgla z odkrywki „Łagisza" na terenie kopalni „Antoni" zawalił się szyb, zasypując dwuch robotników Wieczorka i Kokosza. — Obaj ponieśli śmierć. Na kopalni „Juljusz" w Kazimierzu na jednym z chodników w czasie pracy dostał się między wagonetki z węglem górnik Szeląg i doznał tak ciężkich obrażeń, że w stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala. W podziemiach kopalni „Saturn" wskutek oderwania się ze stropu filaru zwałów węglowych, doznał zmiażdżenia klatki piersiowej górnik Cukiernik, którego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Zuchwała kradzież

przez podkop w sklepie jubilera.

Z Warszawy donoszą: Niezwykle zuchwałej kradzieży dokonano w śródmieściu. Niewykryci podkopywacze dostali się od strony ulicy Koziej przez okno, po uprzedniem przecięciu kratki do pustego lokalu, gdzie dawniej mieścił się Bank Cukrownictwa (Krak.-Przedm. 55). Z lokalu tego przeszli do piwnicy. Ponieważ mury fundamentu były dość grube, złodzieje podkopali się pod fundamenty tego i sąsiedniego domu nr. 57. Tunelem tym przedostali się do piwnicy domu nr. 57. Tam po zerwaniu grubych dębowych desek dostali się do okna piwnicy, poczem przebili sklepienie piwnicy i przez otwór dostali się do magazynu zegarmistrzowsko-jubilerskiego pod firmą „Chronos", należącego do Moszka Silberblecha. Sklep był nieoświetlony, złodzieje przeszli do pakameru i tam, posiłkując się rakami, rozpruli prawy bok kasy ogniotrwałej, z której zrabowali wszystką biżuterję, wartości około 15,000 złotych. Kasiarze pracowali w rękawiczkach.

Po dokonaniu szczegółowych oględzin, okazało się, że byli to fachowcy, którzy uprzednio musieli mieć sporządzone plany. „Robota" ta trwała przypuszczalnie ze dwie doby. Włamywacze pracowali przy świetle elektrycznem, ponieważ przeprowadzili połączenie do przewodnika elektrycznego w b. lokalu Banku Cukrownictwa. W czasie „pracy" posilali się, o czem świadczą pozostawione butelki od wódki, papiery po zakąskach, niedopałki papierosów i t. p.

(—) Groźny pożar. We wsi Maślaki, pow. konińskiego, wybuchł podczas młócenia zboża pożar od lokomobili. Ogień w krótkim czasie przerzucił się na 3 sąsiednie zabudowania i strawił je doszczętnie. Podczas akcji ratowniczej 3-ch wieśniaków zostało ciężko poparzonych, tak, że musiano ich odwieźć do szpitala. Straty, spowodowane pożarem, wynoszą około 70,000 złotych.

P. Minister Opieki Społecznej w obozie pracy.
Minister Opieki Społecznej dr. Hübicki asystował przy wymarszu pierwszych trzech drużyn „junaków" do ośrodków pracy w Dziekanowie, na Siekierkach i w Górze Kalwarji. Na zdjęciu p. minister zwiedza obóz w Dziekanowie.

Ze świata

(X) **IV międzynarodowy kongres radjologów** odbędzie się w dniach od 24 do 31 lipca 1934 r. w Zurychu i w St. Moritz. W kongresie weźmie udział zgórą 1,000 uczestników ze wszystkich krajów świata. Wśród członków honorowych kongresu figuruje p. Curie-Skłodowska. Jednym z tematów obrad ma być organizacja prac naukowych nad zwalczaniem raka w różnych krajach. Kongres podzielony będzie na 6 sekcyj, w łonie których będzie wygłoszonych 400 odczytów ze wszystkich dziedzin radjologji. Jednocześnie z otwarciem kongresu odbędzie się wystawa aparatów i przyborów radjowych.

(X) **Aeroplany dla rolnictwa.** Państwowe zakłady lotnicze w Moskwie skonstruowały aeroplan przeznaczony specjalnie dla celów rolniczych. Aparat ten może zabrać ze sobą 700 litrów nasion i spełniać funkcję siewcy napowietrznego. Aeroplany znajdują wogóle coraz większe zastosowanie w rolnictwie Z. S. R. R. Obszary obsiane przez samoloty z powietrza sięgają już dzisiaj w Rosji 150,000 ha; na obszarze około 1,000,000 ha prowadzona jest planowa walka ze szkodnikami na polach, z myszam polnemi, innemi gryzoniami, z owadami etc.

(X) **Koniec legendy o delfinach.** Powszechnem jest mniemanie, iż delfiny należą do łagodnych stworzeń, co potwierdzali poeci i pisarze. Innego zdania są rybacy, którzy na Adrjatyku staczają nieustanne walki z delfinami. Delfiny, twierdzą oni, wyrządzają im niesłychane szkody, pożerają ryby, gdy w sieciach znajdzie się kilka delfinów, połowa złowionych ryb zostaje przez nie pożarta i rybak traci napróżno czas. Ostremi zębami przegryzają często delfiny sieć i, wyrządziwszy szkody, zmykają potem, pozostawiając rybakom pustą, porwaną sieć, z której uciekły wszystkie złowione ryby. To też rybacy polują przy pomocy harpuna na delfiny i tępią je bezlitośnie. Ale nie zawsze udaje się wciągnąć trafionego harpunem delfina do łodzi, rzuca się on wściekle i nierzadko udaje mu się przegryźć linę i zniknąć w toni morskiej z tkwiącym w jego boku harpunem.

Zmija alarmuje magistrat

straż ogniową, dwa ministerstwa i policję.

W halach targowych londyńskiego Coventgarden wybuchła panika. Duża żmija wypełzła ze skrzyni z owocami australijskiemi i najspokojniej w świecie „skierowała swe kroki" ku ulicy. Komisarz hal telefonuje natychmiast do komisarjatu policji dzielnicy Westminster i zawiadamia o niezwykłym fakcie. W tym momencie nadjechał autem członek magistratu stwierdził naocznie obecność żmiji na ulicy i połączył się telefonicznie z ministerstwem robót publicznych. Żmija pełzła prosto przed siebie, nie oglądając się ani na prawo, ani na lewo i zatrzymała się wkońcu przed drzwiami biura rejestracji cudzoziemców!... A radca magistratu wisiał tymczasem wciąż przy telefonie: ministerstwo robót publicznych uznało się za niekompetentne w sprawie spaceru żmiji na ulicach Londynu i odesłało radcę do ministerstwa higjeny. I tu uznano zkolei swą niekompetencję w tej sprawie, polecając radcy zwrócić się do straży ogniowej. Na ulicy wybuchła panika: rozległy się krzyki kobiet i dzieci, przechodnie uciekali na wszystke strony, a żmija jakby nigdy nic — czekała sobie spokojnie pod drzwiami biura rejestracji cudzoziemców. Zjawił się wreszcie policjant, 2-metrowej wysokości bobby. Podszedł do żmiji, podniósł białą pałkę i polecił obcemu przybyszowi „rozejść się". Żmija jak żmija — nie ruszyła się z miejsca, nie zrozumiała widocznie djalektu londyńskiego. Wówczas bobby palnął ją pałką w łeb i zemdloną zaniósł do biura rejestracji cudzoziemców. W parę minut później nadjechała straż ogniowa, ale nie zastała już nikogo na placu.

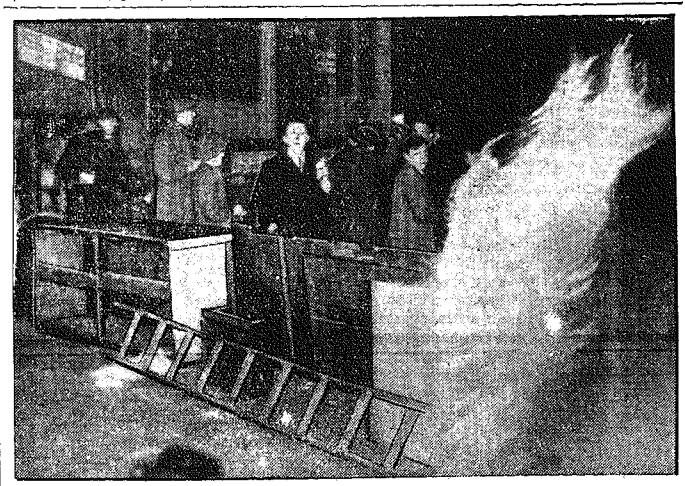

Rozruchy komunistyczne w Danji.
Płonąca barykada na ulicy w Kopenhadze — oto obraz który ukazuje komunistyczne niebezpieczeństwo w głównem mieście duńskiem. Rozruchy wywiązały się podczas demonstracyj strajkujących marynarzy i wywołane zostały przez elementy komunistyczne. W wielu punktach miasta ułożono barykady i podpalono, ażeby policji utrudnić przejście.

Czy wiecie, że...

...ilość opatentowanych „pieców słonecznych" doszła już do tysiąca. Jeden z tych pieców znajduje się w Egipcie i oglądany jest jako curiosum.

...znany fizyk prof. Lange skonstruował komórkę czułą na światło słoneczne. Komórka ta składa się z cieniutkiej warstwy amalgamatu i warstwy drugiego metalu. Obie są nieomal przezrczyste. Komórka ma tę własność, że gdy padnie na nią światło słoneczne, powstaje w niej prąd elektryczny. Komórka ta nie potrzebuje wiele miejsca, aby otrzymać wielką energję. Prąd jednak nie jest tak silny, aby mógł służyć do celów przemysłowych. Z chwilą jej ulepszenia nastąpią wielkie zmiany w wykorzystywaniu sił promieni słonecznych.

...środkiem geograficznym Francji jest mała wioska Briere Allischamps w departamencie Cher. Na placu znajduje się w tej wiosce pomnik kamienny z napisem: „Tu jest środek Francji".

Eufemizm.

— Dzisiaj szef powiedział, iż nie chcąc przeszkadzać mi w awansowaniu, przeszkodzi w mojej dalszej pracy na tej posadzie.

Na wszelki wypadek.

Franciszku, powierzam wam kasę podręczną. Jeżeli coś będzie się wam wydawało niejasne, zajrzyjcie do kodeksu karnego, zostawiam go na wszelki wypadek na półce. (Punch).

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO?

ŚRODA, 25 KWIETNIA.

Warszawa — fala 1415 m. moc 120 kW.

7'00 Audycja poranna. 12'05 Muzyka popularna (płyty). 15'20 Koncert solistów. Wykonawcy: N. Górczyńska-Chojnowska i W. Chumek (skrz.). 16'10 Program dla dzieci: a) Pogawędka p. t. „3 miljony szczurów" — wygłosi prof. St. Sumiński, b) Piosenki dla najmłodszych w wykonaniu Ir. Haman-Bojanowskiej, c) Łamigłówki w opracowaniu H. Ładosza. 16'20 Skrzynka pocztowa — korespondencję bieżącą omówi dr. M. Stępowski 16'35 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry jazz'owej teatru „Cyganerja" pod dyr. Z. Górzyńskiego z udziałem Toli Mankiewiczówny (piosenki). 17'30 Odczyt maturalny z cyklu „Literatura polska" p. t. „Jan Kochanowski" — wygłosi prof. K. Kosinowski. 17'50 Góry Świętokrzyskie jako teren turystyczny — wygłosi dr. T. Dybczyński. 18'10 Utwory Czajkowskiego na orkiestrę symfoniczną: a) Jezioro łabędzie, b) Francesca da Rimini (płyty). 19'15 Skrzynka pocztowa rolnicza — korespondencję bieżącą omówi inż. W. Tarkowski. 19'25 Pisarze szkoły morskiej — wygłosi p. J. Stępowski (Feljeton literacki). 19'40 Wiadomości sportowe. 19'47 Dziennik wieczorny. 20'00 Myśli wybrane. 20'02 Koncert muzyki lekkiej. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. St. Nawrota i M. Figg (piosenki). 21'00 Cierniste drogi do pracy (feljeton) p. H. Krahelska. 21'15 Recital fortepianowy J. Turczyńskiego. 22'00 Odczyt w języku esper. „Laboratorjum walki z chorobami zakaźnemi" — wygłosi prof. R. Weigel (transm. ze Lwowa). 22'20 Konkurs tenorów (płyty z objaśnieniami). 23'05 Muzyka taneczna z kawiarni „Goga". — Orkiestra Braci Dorian.

L. WOLFF. 44.

W poszukiwaniu ojca

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Nowina zakończył referat o plastyce buddyjskiej i poruszył inne, znacznie ważniejsze zagadnienia — kwestję teatru.

— Teatr jest wieczny i nieśmiertelny. Ladies and gentlemen! Jest radjo, są filmy mówione, zjawią się jeszcze inne, cudowniejsze wynalazki, a on będzie żył. Te wszystkie sztuczki znikną, a on będzie żył! A dlaczego? Pytam się, dlaczego?

— No już nie nudź, gadaj! — zawołała niecierpliwie Stefcia Krupska.

— Dlatego, że człowiek stoi na scenie. Żyjący człowiek, którego nic nie zastąpi. Ludzie jak dzieci bawią się aparatami, wynalazkami, ale to wkrótce zaczyna męczyć i nudzić. A więc może człowieka zadowolić martwa maszyna? No, ladies and gentlemen! Bo człowiek nosi w sercu boską tęsknotę za człowiekiem. I dla tego teatr jest wieczny i niezastąpiony! W ostatni wieczór przed końcem świata teatr będzie grał...

Obie panie zgodnie przerwały dalszą orację oświadczeniem, że są śpiące, zmęczone i dlatego muszą niezwłocznie iść do domu.

Nowina panicznie obawiający się świtu, a jeszcze więcej samotności, usilnie prosił o półgodzinki, ale panie kategorycznie odmówiły.

Był biały dzień, gdy opuścili „Adrję". Przy wejściu na chodniku stało kilku mężczyzn, prowadzących ożywioną rozmowę, na jakiś temat oczywiście bardzo wzniosły, gdyż po pewnej ilości alkoholu i nad ranem tylko takie tematy dają ukojenie buntowniczej duszy polskiej. Jeden z nich pozdrowił Nowinę, który uchwycił jednem uchem kilka słów i momentalnie z dziką pasją rzucił się w wir namiętnej dyskusji.

Obie panie, Barker i Elmann stali na uboczu i jakiś czas czekali.

— To nie ma sensu — odezwała się Stefcia Krupska — godzinami może gadać. Chodźmy, George.

Maliczówna otuliła się szczelnie w cienki jedwabny płaszcz, jednak niewiele to pomogło, bo drżała z zimna prawdo podobnie.

— Pan mnie odprowadzi, kapitanie?— zapytała. Wyraz twarzy miała surowy i nieprzystępny.

Barker skłonił się.

Panowie pożegnali się, natomiast panie rozmawiały jeszcze ze dwadzieścia minut, ponieważ się okazało, że zapomniały omówić pokrótce paru spraw niecierpiących zwłoki. Potem nastąpiło czułe pożegnanie, jakby się rozstawały na niewiedzieć, jak długi czas.

Nareszcie pary się rozdzieliły. Maliczówna i Barker wsiedli do zamkniętej taksówki.

— Dokąd pani każe? — zapytał uprzejmie kapitan.

— Krucza 6.

Barker usadowił się obok panny Maliczówny i zastanawiał się, coby takiego powiedzieć. Może zrobić luźną uwagę o taksówce, która trzeszcząc i dzwoniąc szybami wiozła ich przez opustoszałe miasto?... Ale gdy spojrzał na sąsiadkę, która siedziała jak zaczarowana księżniczka, wpatrzona ekstatycznym wzrokiem w cud budzącego się dnia, zrozumiał, że dla przewrażliwionej utalentowanej artystki podobny temat byłby obrazą.

Dłuższy czas jechali milcząc. Kiedy przecięli ulicę Piusa XI, Maliczówna nagle ocknęła się z odrętwienia. Pochyliła głowę do Barkera, przywarła spojrzeniem rozszerzonych źrenic do jego twarzy. Kąciki jej ust drgały.

— Jaki ty jesteś wyrafinowany! — powiedziała gorącym szeptem, zarzuciła mu ręce na szyję i wpiła się w jego usta zapamiętałym pocałunkiem.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Tej nocy panna Henryka Woydyńska siedziała w swojem literackiem kółku w „Italji".

Tak się już złożyło, że wszyscy przy stole siedzący, byli w usposobieniu fatalnem, jak nigdy dotąd. Połączyły ich zmartwienia, zniechęcenie i gorzki zawód: Woydyńska była pewna, że dzisiejszy wieczór spędzi z kapitanem Barkerem, Tomar nie dostał w redakcji murowanej zaliczki, Barankowi tępy kretyn — redaktor zwrócił dwa wiersze, które biedny poeta uważał za najpiękniejsze perły w swoim zbiorze, nawet zazwyczaj optymistycznie nastrojony i pełen werwy Lisaniewicz sposępniał, ulegając ogólnemu przygnębieniu. Zresztą miał poważne powody ku temu, ponieważ z braku funduszów zostały dziś odwołane na czas nieograniczony próby nowego filmu, który miał wydatnie zasilić beznadziejnie pustą kieszeń.

Depresję pogłębił malarz Goler, przypominający z wyglądu tyczkę do chmielu, przystrojoną w przykrótkie, wyświechtane spodnie i marynarkę, gdzie niegdzie poplamioną farbami.

Podszedł do stołu nie witając nikogo, siadł i zapytał zdenerwowanym głosem:

— Kto może mi pożyczyć pięć złotych?

— Warjat! — wycedził przez zęby Lisaniewicz.

— Pięć złotych — powtórzył drwiąco Baranek. — Widzisz, że na całe towarzystwo stoi butelka wody sodowej i tej niema komu płacić.

Tomar wogóle nie raczył odpowiedzieć.

— Ale ja muszę mieć pięć złotych! — zawołał rozpaczliwie Goler.

— A to na co, ciekawym? — zapytał Lisaniewicz, podając malarzowi papierosa, którego ten łapczywie chwycił i zapalił.

— Paskudna historja! — zaczął, jąkając się ze wzruszenia.—Mój mały zachorował. Lekarz zapisał lekarstwo. Od południa gotowe i nie mam za co wykupić. — Głos mu się załamał. — Wściec się można, psiakrew.

Panna Woydyńska bardzo mało znała malarza, ale przejęła się jego nieszczęściem. Gorączkowo otworzyła torebkę, wyjęła dziesięć złotych.

— Prosze, panie Goler.

Oczy malarza nagle zwilgotniały.

— O, dziękuję, dziękuję pani — bełkotał. Raptem zerwał się z krzesła. — Zaraz zmienię.

— Nie trzeba, nie trzeba — zawołała pośpiesznie. — Może zajść jakaś nieprzewidziana potrzeba. Odda mi pan przy sposobności.

Goler stał zupełnie zmieszany, obracając monetę w przeraźliwie chudych palcach.

— Nie wiem, czy będę mógł zwrócić pani dług w tym roku...

C. d. n.

Redaktor i Wydawca P. D. WILKOSZEWSKI.

Odbito na maszynie rotacyjnej we własnych zakładach drukarskich „Gońca Częstochowskiego".